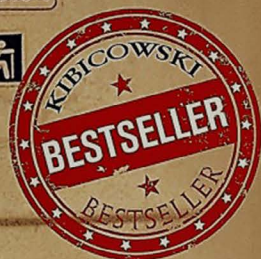


MICHAŁ FRĄCKOWIAK

2



**WAGA!**  
nale odjazdu  
nie zabronione



**TO MY KIBICE!**  
POLECA

# TO MY CHULIGANI

MICHAŁ FRĄCKOWIAK

# TO MY CHULIGANI

Głogów 2017

[Kup książkę](#)

Copyright © Michał Frąckowiak 2017,

Wszelkie prawa zastrzeżone.  
email: tomychuligani@gmail.com

Wydanie III , ISBN 978-83-947531-0-8

Projekt okładki: Grzegorz Pływaczyk  
Korekta: Maciej Makowski, Jędrzej Szymański  
Ilustracje: archiwum autora, chrobry.glogow.pl

Published by: Projekt Fanatyk – wydawnictwo kibicowskie.

Projekt Fanatyk poleca!

[Kup książkę](#)

# ROZDZIAŁ I

## WITA STWOSZA 3

– Robert, idziesz ze mną na ryby? – to pytanie ojca coraz rzadziej padało w domu.

– Wiesz, że idę na mecz...– nie zdążyłem nawet powiedzieć z kim dzisiaj gramy i usłyszałem odgłos zamykanych drzwi.

Stadion. Już dawno obrałem ten kierunek. Jak miałem osiem lat z chęcią jeździłem nad wodę pomoczyć kija. Do czasu, aż każda większa ryba na moim haczyku, była mi odbierana razem z wędką słowami – Szybko, dawaj, bo się zerwie! – No i musiałem sobie znaleźć inne hobby.

Wracając któregoś dnia ze szkoły, wybrałem okrężną drogę do domu. Krzywe płytki chodnikowe poniosły moje nogi wprost pod słup ogłoszeniowy. Taki zwykły, betonowy, który wrósł w strukturę bloków w mojej małej ojczyźnie, osiedlu Kopernika.

– Chrobry Głógów, Wita Stwosza, sobota – czytałem na głoś.

Nie wiedziałem, że ta krótka chwila, na zawsze zmieni moje życie. Może gdybym wybrał inną drogę do domu zafascynowałaby mnie przejeżdżająca fura i wylądowałbym w warsztacie samochodowym. Może zobaczyłbym w akcji strażaków i jeździłbym teraz wozem do pożarów i przyjmował medale za odwagę, jeden za drugim.

Ja wybrałem wydrukowany na żółtym papierze plakat meczowy, wiszący na jednym z osiemnastu słupów ogłoszeniowych w Głogowie.

Przyszedł weekend. Z kilkoma złotymi w kieszeni prze-  
pychałem się przez kasy na Chrobrym. Szok! Tyle ludzi  
w jednym miejscu widziałem chyba pierwszy raz w życiu.  
Co wtedy czułem? Ciężko powiedzieć. Pewne jest tylko, że  
stadion stał się moim drugim domem przez następne lata.  
Nawet dziś nie potrafię odpowiedzieć sobie na to pytanie dla-  
czego? Nawet nie wiem z kim graliśmy. Drużyna chyba była  
ze Śląska. Urania, Górnik Pszów albo jakiś inny wynalazek.

Stałem przy metalowym ogrodzeniu, zerkając raz po raz  
to na boisko, to na trybuny. Tak niewiele rozumiałem z tego  
co tak naprawdę przyciągało ludzi na to widowisko.

\*

– Idziesz pograć na przerwie w nogę? – zapytał Zibi.

– Pewnie! – odpowiedziałem. Zibi ogarniał temat przerw  
u nas w klasie. W mojej nowej klasie. Starą rozwiązali. Trafiłem  
dobrze, dużo chłopaków gra w piłkę, Chrobrego znają chyba  
tylko z gazet, ja miałem -to szczęście, że sam już na mecze cho-  
dziłem.

– W sobotę jest mecz. Idziemy? – zapytałem na jednej  
z przerw.

– Będzie problem, kasy nie mam – odpowiedział Kamil,  
nakładając na ręce rękawice robocze, na których napisał maza-  
kiem nazwisko bramkarza Chrobrego.

– Te... Cuper, coś się wymyśli – zaśmiałem się.

– Może pogadamy z wuefistą? – zaproponował.

Pan Zbigniew, był kiedyś zawodnikiem Chrobrego. Grał co  
prawda w ręczną, ale nogę też lubił. Dorabiał w klubie. Napra-  
wiał piłkarzom korki i łątał piłki. Naprawdę dobry fachowiec.  
Urzędował w budynku klubowym, zajmował tamtejsze „lochy”  
w których smród kleju do butów mieszał się z zapachem skóry.  
Dla nas, była to okazja, żeby wkręcić się na mecze za darmo.

– Proszę Pana, co tam na Chrobrym słyszać? – zagadał  
Zibi.

– A wszystko w porządku chłopaki, co potrzebujecie? – Ten to dopiero potrafił wyczuć temat.

– Panie trenerze, a nie dałoby się wejść na najbliższy mecz jakoś tak... po starej znajomości?

– Nie ma sprawy, tylko bądźcie godzinę przed meczem, wprowadzę was przez budynek klubowy.

I tak oto udało nam się załatwić wejścia na mecze Chrobrego przez cały sezon. Chodziliśmy w stałym składzie. Przeważnie 6 osób. Siadaliśmy na trybunach. Marek nosił ze sobą zeszyt i notował w nim składy, zmiany w meczach i strzelone bramki. Zbieraliśmy pozostawiane bilety, dłubaliśmy słonecznik i przybijaliśmy piątki z zawodnikami. Nic więcej nam do szczęścia nie było potrzebne.

Następnego dnia w szkole na przerwach potrzebowaliśmy tylko piłki i plecaków, żeby ustawić bramki. Graliśmy tak długo jak pozwalali nam nauczyciele kolejnych przedmiotów. Jak nie ciągali za uszy za spóźnienia, graliśmy dłużej. Zero stresu.

\*

Nie pamiętam kiedy zaczęły interesować mnie sprawy kibicowskie. To przyszło samo. Otaczało nas na co dzień. Napisy na murach, awantury na meczach, śpiewy starszych koleś wracających w sobotni wieczór z dyskotek.



Nie lubię tego pierdolenia o leszczach, płotkach, jebanych szczupakach. Mecze to jest to! Lubię za to słuchać opowieści starszych kibiców. Starszych to dużo powiedziane. Istnieje prosta zasada w środowisku. Przychodzi wojsko, żegnasz się ze stadionem na dobre, zakładasz rodzinę i stajesz się niewidoczny dla tych którzy teraz rządzą na Chrobrym? Nie jestem w stanie pojąć jak to jest możliwe, że można ot tak zrezygnować z Chrobrego.

Wychodzę z bloku i idę dowiedzieć się co się działo na ostatnim wyjeździe. Dzisiaj pierwszy raz wejdę do młyna, ten dzień musiał kiedyś nastąpić. Na meczu zdałem sobie sprawę, że częściej zerkam na trybuny niż na boisko. Spoglądam na zegarek. Czas mam dobry. Mam dużo wad, ale nigdy się nie spóźniam. Będę sporo przed czasem. Na miejscu zbiórki jest już Diabeł, więc dowiem się jak się bawili na wyjeździe.

– Co tak sam siedzisz ? – zaskoczyłem Diabła zachodząc go od tyłu.

– Cześć Robert, sprawdzam kto gdzie dzisiaj jedzie, dawno nie upolowaliśmy żadnej ekipy – odpowiedział nie odrywając wzroku od książki z rozkładem jazdy pociągów.

– Zostaw tę księgę i opowiadaj jak tam było na wyjeździe! – chciałem to wiedzieć już, teraz, natychmiast!

– Wakacyjnie! – rozpoczął opowieść Diabeł – Wyjechaliśmy Ślązakiem z Głogowa z samego rana. Po meczu planowaliśmy odwiedzić chłopaków z fanklubu Krościenko nad Dunajcem więc jesteśmy obławowani jak nigdy na wyjeździe. Kilka dni w górach pod Zakopanem dobrze nam robi. Już we Wrocławiu większość ululana. Pięciu pijaków i Prosty na straży. Wkurwiony na wszystkich, bo jeszcze w Głogowie ustaliliśmy, że nie będziemy się rzucać w oczy i afiszować. Stacja Katowice. Prosty z nadzieją budzi wszystkich. Z nadzieją, że są trzeźwi. Jak się bardzo pomylił, usłyszał po wyjściu z pociągu. On wyszedł, my prawie wypadliśmy z wagonu.

# Spis treści

|                                         |     |
|-----------------------------------------|-----|
| ROZDZIAŁ I WITA STWOSZA 3               | 4   |
| ROZDZIAŁ II PAŁKI, KASTETY I DWORCE PKP | 55  |
| ROZDZIAŁ III HEJ, HEJ INVADERS!         | 90  |
| ROZDZIAŁ IV ZGODY                       | 129 |
| ROZDZIAŁ V CAŁE ŻYCIE Z WARIATAMI       | 151 |

Stadionowi chuligani to przekrój całego społeczeństwa. Wychowani w rodzinach robotniczych, chłopskich, inteligenckich. Łączy ich jedna pasja - kibicowanie. Fanatycznie oddają się swojemu klubowi. Stawiają na szali swoje rodziny, przyszłość a nawet całe życie. Co jest w tym takiego magicznego, że co weekend kilkadziesiąt tysięcy osób, rusza w kraj za swoją ukochaną drużyną?

To my chuligani, to historia kibica "Paragrafa", który rozpoczyna swoją przygodę z kibicowaniem w dość młodym wieku, w latach 90-tych ubiegłego stulecia. Były to najbarwniejsze czasy polskiego ruchu kibicowskiego. Na początku interesuje go piłka, z czasem zaczyna chłonąć atmosferę stadionowych trybun. Gdy do tego dodamy awantury, narkotyki i alkohol, wyjdzie z tego zabójcza mieszanka. Nie bójcie się o głównego bohatera. On przeżyje, bo jest to dopiero początek opowieści...

OFICJALNA STRONA

**CHROBRY.GLOGOW.pl**  
KIBICÓW CHROBREGO GŁOGÓW



**Kibice**  
.net

**SKLEP.TMK.PL**



PIT BULL WEST COAST™

doberman's  
aggressive

POLSKA ODZIEŻ SILICZNA®  
**Ofensywa**

ISBN 978-83-947531-0-8



9 788394 753108

|         | O-P  | e-p  |
|---------|------|------|
| ładowne | 212t | 225t |
| próżne  | 158t | 164t |

Miejsce s...

ujaca EZT

...Książko

ew